

wie XIV w.⁷⁴, a lokacja musiała nastąpić przed 1393 r., z którego to pochodzi najstarsza wzmianka o istnieniu wójtostwa⁷⁵.

Podsumowując niniejsze rozważania, zauważamy, że z kart ksiąg miejskich Chrzanowa wyłania nam się obraz mieszkańców dobrze orientujących się w podziale roku, wyznaczających sobie terminy z wykorzystaniem najpopularniejszych świąt kalendarza liturgicznego. Dla mieszkańców średniowiecznego Chrzanowa, podobnie jak innych małych miast, podstawową jednostką rachuby czasu był rok. Dzielili go na półrocza, kwartały, miesiące, te zaś na tygodnie i dni. Nieobce im były również okresy wieloletnie. Odwoływali się do pór roku, w zapiskach zarejestrowano nazwy wszystkich czterech. Kancelaria miejska została wcześniej zorganizowana i była stosunkowo dobrze prowadzona, co musiało mieć wpływ na poczucie czasu. Dzięki temu, że niemal od początku prowadził ją wykształcony pisarz, datacje wpisów w Chrzanowie opatrzone są wcześniej datami dziennymi. Stwierdzam, że Chrzanów wyprzedził w tym zakresie inne miasta. W interesującym nas okresie większość wpisów zaopatrzona jest w dokładną datę z podaniem dnia tygodnia, święta z kalendarza liturgicznego i roku. Kilkakrotnie pojawiły się zapisy zawierające nazwę miesiąca. Najczęściej był nim maj, wykorzystywany do oznaczenia uroczystości świętego Stanisława, po jednym razie zanotowano nazwy marzec i sierpień. Trudno stwierdzić, kiedy mieszkańcy Chrzanowa zaczęli stosować podział dnia na godziny zegarowe. Musiało to nastąpić najpóźniej w pierwszej połowie XVI w., bowiem w 1542 r. rajcy zlecieli ślusarzowi gruntowną reparację zegara wieżowego⁷⁶. Niewątpliwie tygodniowy rytm życia wyznaczały, z jednej strony posiedzenia sądu ławniczego, najczęściej odbywane w piątki, z drugiej zaś spotkania rajców, mające miejsce przeważnie w niedzielę, a także cotygodniowy sobotni targ. Kolejnym wyznacznikiem musiały być terminy Roków wielkich gajonych, przypadające z reguły na styczeń, kwiecień, maj, październik, jak i coroczny jarmark odbywany w dniu św. Mikołaja. Trzeba tu dodać, że był to jednocześnie dzień patrona miejscowego kościoła i parafii chrzanowskiej.

Czynniki określające poczucie czasu mieszkańców średniowiecznego Chrzanowa, odpowiadają w znacznej mierze tym wyróżnionym przez Agnieszkę Bartoszewicz, a odnoszącym się do małych miast późnego średniowiecza.

Dorota Lisowicz

Powstanie kościuszkowskie w świetle relacji z Warszawy posła austriackiego Benedykta de Cachégo do kanclerza Johanna Amadeusa Thuguta z 1794 roku. Wyd. Henryk Kocój. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego 2009, ss. 165.

Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego wydało 2009 r. kolejne dzieło emerytowanego profesora Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach prof. Henryka Kocója, wybitnego znawcy międzynarodowych stosunków dyplomatycznych w okresie Oświecenia, w którego zainteresowaniu badawczym pozostaje od lat korespondencja dyplomatyczna reprezentantów obcych dworów akredytowanych w Warszawie w dobie zaborów. Tym razem przedmiotem rozważań Autora jest *Powstanie kościuszkowskie w świetle relacji z Warszawy posła austriackiego Benedykta de Cachégo do kanclerza Johanna Amadeusa Thuguta z 1794 roku*.

⁷⁴ F. Kiryk, *Rozwój urbanizacji...*, s. 30.

⁷⁵ F. Kiryk, *Chrzanów...*, s. 452.

⁷⁶ *Ibidem*, s. 462.

Książka zawiera 55 depesz wysłanych od stycznia do września z Warszawy, Torunia, Gdańska i Karlsbadu do ówczesnego dyrektora kancelarii dworu wiedeńskiego i ministra spraw zagranicznych Johanna Amadeusa Thuguta.

Benedykt de Caché wywodził się z rodziny francuskich hugenotów, która wyemigrowała do Szwabii po odwołaniu przez Ludwika XIV w 1685 r. edyktu nantejskiego. Służbę w austriackiej dyplomacji rozpoczął w 1764 r., przebywając przez 8 lat na placówce w Szwecji. Następnie został w 1782 r. przysłany do Warszawy w randze *chargé d'affaires*. Julian Ursyn Niemcewicz charakteryzuje go jako pośledniejszej rangi dyplomate, pełnego „uniżoności i podległości” oraz będącego „służalcem i stołownikiem [ambasadora rosyjskiego – przyp. B.S.] Stackelberga, a jako Niemiec z natury nieprzyjacielem Polaków”.

Będąc człowiekiem mało energicznym i powolnym w działaniu, de Caché wyraźnie ustępował innym dyplomatom akredytowanym w Warszawie, jak choćby operatywnemu posłowi pruskiemu Ludwigiowi Buchholtzowi, który w intrygach politycznych był znacznie sprytniejszy, zaś po wybuchu powstania kościuszkowskiego ściśle współpracował z ówczesnym ambasadorem rosyjskim Osipem Igelströmem, od którego wydobywał ważne informacje o aktualnych wydarzeniach w Polsce¹. Buchholtz sugerował Fryderykowi Wilhelmowi II współdziałanie z Rosją i podjęcie interwencji w celu wspólnego stłumienia powstania. Równocześnie podjął nieczystą grę, mając władze insurekcji w Warszawie, że król pruski jest gotów pośredniczyć w interesie Polski w jej konflikcie z Rosją.

Takich informacji z pierwszej ręki, jakie otrzymywał poseł pruski w ambasadzie rosyjskiej, Caché był pozbawiony i musiał często czerpać je z ulicy, stąd w jego depeszach sporo bałamutnych informacji, a potem sprostowań, z przebiegu pierwszych dni powstania na terenie Krakowskiego. Jego relacje z późniejszych wydarzeń rozgrywających się w Warszawie są już dokładne i wiarygodne.

Ponieważ po wybuchu insurekcji Austria zachowywała się powściągliwie, Igelström począł rozszerzać złośliwe wieści, że dwór austriacki porozumiał się z Kościuszką i zawarł z nim stosowny układ. Rada Nieustająca, naciskana przez ambasadora rosyjskiego, zwróciła się do de Cachégo o wyjaśnienia w tej sprawie, a ten odpowiedział notą w dniu 3 kwietnia, w której zaprzeczył kategorycznie, ażeby „Dwór Wiedeński był w porozumieniu z przedsięwzięciami teraźniejszymi insurgentów w Krakowie”.

Według H. Kocója relacje posła austriackiego „stanowią jakby rodzaj «gazety» rejestrującej i komentującej bieżące wydarzenia, posiadającej wartość o wiele większą od pamiętników”. W jego raportach – zdaniem Autora – brak jest jednak choćby „cienia sympatii dla powstania. Dla posła austriackiego, podobnie jak dla Buchholtza i Igelströma, insurekcja była buntem przeciwko prawowitym rządóm targowicy”. Jedynie o Kościuszcze wyrażał się z szacunkiem. Przewidywał też tragiczny koniec powstania, a w następstwie ostateczny rozbiór Polski.

Prof. Kocój, analizując austriacką korespondencję dyplomatyczną, podkreśla bardzo trafnie, że naczelną dyrektywą polityki austriackiej w 1794 r. było w rzeczywistości współdziałanie z Rosją, aby nie zaprzepaścić nowego (trzeciego) rozbioru Polski i nie zostać pominiętym przy podziale łupów, jak to miało miejsce w przypadku II rozbioru, w którym Austria udziału nie brała. Dlatego też Thugut sprzeciwiał się prowadzeniu przez Austrię kampanii na zachodzie Europy przeciwko rewolucyjnej Francji i starał się mocniej zaangażować w sprawy polskie, mając na względzie przyszły rozbiór.

Mimo to wybuch powstania kościuszkowskiego zaskoczył Austrię, która jak się okazało nie była na to przygotowana i nie posiadała stosownych planów na wypadek tego wydarzenia. Kiedy więc do Polski wkroczyły wojska rosyjskie i pruskie aby stłumić powstanie, Austriacy poczuli do-

¹ Zob. L. Buchholtz, *Powstanie kościuszkowskie w świetle korespondencji posła pruskiego w Warszawie*. Z rękopisu przełożył, wstępem i przypisami opatrzył H. Kocój, Warszawa 1983.

piero gromadzić większe siły wojska w Galicji, co wymagało czasu. Wywołało to złudzenie wśród Polaków, że Austria zachowa życzliwą neutralność wobec powstania, a nawet jest gotowa udzielić Polakom czynnego poparcia. „Wszystkie te nadzieje – jak pisze Autor – okazały się jednak złudne. Austria od samego początku powstania myślała tylko o jednym – wyzyskaniu na swą korzyść sytuacji politycznej w Polsce poprzez rozbiór – i nic jej od tego odwieść nie mogło”.

Prof. Kocój omawia korespondencję posła austriackiego na tle ówczesnej sytuacji międzynarodowej, w oparciu o jej uwarunkowania. Stawia przy tym przekonywającą tezę, że stosunek Austrii do sprawy polskiej przed i w czasie powstania kościuszkowskiego nie różnił się zasadniczo od polityki Rosji i Prus, które zmierzały do ostatecznej likwidacji Rzeczypospolitej.

Należy podkreślić znakomite opracowanie przez Autora korespondencji i zaopatrzenie depesz w wyczerpujące przypisy komentarzowe oraz podanie ich wcześniej w streszczeniu polskim.

Książka prof. H. Kocója jest wartościowym dziełem naukowym i zasługuje na szczególną uwagę badaczy zajmujących się zgłębianiem meandrów dyplomacji w dobie Oświecenia, a także historyków wojskowości.

Bartłomiej Szyndler

Jerzy Adam Radomski Demobilizacja Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie w latach 1945–1951. Kraków: Księgarnia Akademicka 2009, ss. 412.

To istotne wydarzenie polityczne i społeczne, jakim bez wątpienia była demobilizacja Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, nie doczekało się do tej pory obszerniejszego syntetycznego ujęcia¹. Rozprawa dr. Jerzego Radomskiego wypełnia tę istotną w naszej historiografii lukę. Gromadząc materiały, Autor przeprowadził szeroko zakrojoną kwerendę we wszystkich istotnych z punktu widzenia tematu krajowych instytucjach archiwalnych i bibliotecznych. Z zagranicznych wspominał – niestety jedynie incydentalnie – o Instytucie Polskim i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie. Niewykorzystanie zbiorów IPMS stanowi niewątpliwie istotny minus tej interesującej rozprawy.

Konstrukcja pracy jest przemyślana. Całość obszernego materiału faktograficznego została podzielona na pięć zasadniczych grup zagadnień: losy formacji polskich po zakończeniu wojny, częściową repatriację, demobilizację PSZ poprzez Korpus Przysposobienia i Rozmieszczenia, ostatnią repatriację i wreszcie losy oficerów i żołnierzy PSZ po wojnie: zarówno tych którzy wrócili do kraju, jak i tych którzy pozostali na obczyźnie. Na podkreślenie zasługuje w tym kontekście dostrzeżenie przez dr. Radomskiego różnorodnych motywów indywidualnych decyzji oficerów i żołnierzy PSZ, związanych na przykład z miejscem przedwojennego urodzenia, czy też zamieszkania (Kresy Wschodnie – Kresy Zachodnie).

Omawiana praca zawiera sporo trafnych spostrzeżeń, zwłaszcza odnoszących się do okoliczności, w których odbywał się proces repatriacji. Tytułem przykładu można wspomnieć o ocenie przez dr. Radomskiego rezultatów działań Polskich Misji Wojskowych funkcjonujących po zakończeniu działań wojennych we Francji, Włoszech oraz w Wielkiej Brytanii (s. 51). Autor słusznie podnosi wieloaspektowość zagadnienia powrotu oficerów i żołnierzy PSZ do ojczyzny. Dostrzega w tej mierze zarówno pełną rezerwy postawę rządów krajów zachodnich, a zwłaszcza brytyjskiego, pod-

¹ Szereg aspektów tego zagadnienia zaprezentował przed laty J. Radomski, *Losy formacji polskich na Zachodzie po zakończeniu wojny*, [w:] *Walki formacji polskich na Zachodzie 1939–1945*, red. W. Biegański, Warszawa 1981, s. 714–746.